

# The Analogs, Straż Miejska

W szkole płakałeś, bo wszyscy cię bili  
W domu krzyczeli, że jesteś debilem  
Dziewczyny nie chciały się z tobą umawiać  
Siedziałeś na chacie, zwykła bidna pała

Za głupi na jumeę  
Za głupi na palanta  
Za trudna dla ciebie była każda praca  
Nie umiałeś myśleć  
Nie umiałeś marzyć  
Więc wstąpiłeś do miejskiej straży

Wreszcie kimś zostałeś  
Na reszcie coś znaczysz  
Ubrany mundur, rozdajesz mandaty  
I frajerski uśmiech nie znika ci z twarzy  
Teraz jesteś kimś, jesteś w Miejskiej Straży

Nie grałeś w piłkę  
Nie kradłeś w samie  
Nie jarałeś blantów  
W piwnicy zdygany  
Nie miałeś kolegów  
Byłeś ministrantem  
Nikt ciebie nie lubił  
Byłeś gównem warty

Sfrustrowany cienias  
I chodzący kompleks  
Chciałeś coś z tym zrobić  
I wybrałeś dobrze  
Szukałeś przyjaciół i swojego miejsc  
Dla takich odmieńców jest właśnie Straż Miejska

Wreszcie kimś zostałeś  
Na reszcie coś znaczysz  
Ubrany mundur, rozdajesz mandaty  
I frajerski uśmiech nie znika ci z twarzy  
Teraz jesteś kimś, jesteś w Miejskiej Straży